Numer dzisiejszy zawiera 12 stron.

PRENUMERATA:
Miesięcznie . . . . Zł. 4.25
Z dostawą na miejscu, lub przesyłką pocztową . . . . Zł. 4.50
Za granicą . . . . Zł. 5.50

GAZETA PORANNA

Cena pojedynczego egzemplarza: **15 groszy**
Na dworcach kolejowych 18 groszy.

— ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Redaktor Naczelny: JERZY KONARSKI. Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza.

Adres Redakcji: Lwów, ul. Chorążczyzny 31. (Tel. 15 i 178). — Adres Administracji: Lwów, ul. Senatorska 6. — Tel. Naczelnego Redaktora 230

Nr. 7369 — Lwów, poniedziałek 23. marca 1925 — Rok XVI.

Konferencja prasowa u prez. Grabskiego.

„Klęska Niemiec zaczęła się w Gdańsku". — Oświadczenie min. Skrzyńskiego. — Całe miasto zniszczone trzęsieniem ziemi. — Zamordowanie dwu sióstr przy ul. Pełtewnej. — Szajka zwyrodnialców przed sądem.

O opozycji sejmowej uwag kilka.

Warszawa, 20 marca.

„Klub parlamentarny „Wyzwolenie" i „Jedność Ludowa" w wyniku obrad nad obecną sytuacją polityczną i nad stosunkiem do Rządu stwierdza, że, jak dotąd, tak i nadal w działalności swojej politycznej kierować się będzie poczuciem interesu państwowego..."

Przeczytawszy tę rezolucję „Wyzwolenia" na ostatnim kongresie tego stronnictwa, można było doznać uczucia prawdziwego zadowolenia. W chwili bowiem, gdy sytuacja Polski na terenie międzynarodowym wymaga jak najsilniejszego poczucia państwowego u stronnictw i wynikającego zeń poparcia Rządu, które niesłychanie wzmaga pozycję naszego przedstawiciela na tym terenie, w takiej chwili przytoczona rezolucja musiałaby być uważana za objaw bezwzględnie dodatni. A oli kilka wierszy niżej czytamy w tej samej rezolucji, że „Wyzwolenie" postanawia podjąć zdecydowaną walkę z Rządem niezależnie od sytuacji, w jakiej w kutek tego mógłby się on znaleźć. To zdecydowanie opozycyjne stanowisko zatwierdziła w całej rozciągłości plenarna uchwala ongresu stronnictwa.

Czytamy i przecieramy oczy, nie chcąc im wierzyć. Po frazesie mówiącym o poczuciu interesu państwowego uchwala się coś, co z poczuciem tem stoi w zupełnej sprzeczności. Czyż bowiem może być mowa o trosce o interes Państwa, kiedy się dąży do podważania Rządu w chwili, gdy jego autorytet wobec zagranicy powinien być jak najsilniejszy. Niewątpliwie bowiem trwałość gabinetu p. Grabskiego nie była najmniejszym atutem, jaki Minister Skrzyński miał w ręku w Genewie. Otóż „Wyzwolenie" postanowiło Rząd polski atutu tego pozbawić. Żeby się zaś nie wydawało, że postanowienia stronnictwa pozostają martwą literą, zostały one niemal równocześnie wprowadzone w czyn. Jak bowiem wiadomo, wniosek posła Wyrzykowskiego na jednem z ostatnich posiedzeń komisji budżetowej żądał skreślenia funduszu dyspozycyjnego Ministra skarbu, co równało się votum nieufności dla p. Grabskiego. Z powodu chwilowego poparcia wniosku przez inną partę włościańską, uzyskał on większość, zagrażając w ten sposób utrzymaniu się gabinetu przy sterze rządów. Na szczęście ze względu na zdekompletowanie komisji wniosek ten został uznany za nieformalny, a w następnem głosowaniu upadł, ponieważ, prócz mniejszości narodowych, wszystkie inne stronnictwa zrozumiały, ze głosowanie za nim byłoby w dzisiejszej chwili zbrodnią wobec interesu państwowego.

Zasadniczo nie można potępiać opozycji za to tylko, że jest opozycją. Stronnictwa, które przeciwstawiają polityce Rządu swój własny jasno określony program, jaki mogą uważać za najlepszy, mają prawo na drodze konstytucyjnej walczyć z Rządem i dążyć do jego obalenia. Kiedy we Francji przeciwko rządowi Kartelu lewicy walczy Blok narodowy, mający za so-

bą radycję polityczną i ideały polityczne ściśle sprecyzowane, kiedy w Anglji rząd konserwatystów ma przeciwko sobie opozycję poważnego stronnictwa Pracy — to tego rodzaju opozycję musi się uważać za objaw naturalny, a w żadnym razie nie ujemny. Kiedy jednak w Polsce z Rządem, który swój ściśle określony program w zakresie polityki wewnętrznej i zagranicznej przeprowadza z powodzeniem, budzącem podziw zagranicy gdy z takim Rządem walczy pojedyncza partja, której program nie tylko nie znajduje poparcia u żadnego innego stronnictwa, ale nawet nie może być naprawdę ustalony w łonie samej partji, gdyż toczą się w niej zaciekłe spory, wówczas tego rodzaju opozycja mogłaby być uważana za humorystyczną, gdyby w naszych niedojrzałych stosunkach parlamentarnych nie groziła w każdej chwili obaleniem Rządu, co w obecnej sytuacji byłoby dla Polski prawdziwą katastrofą.

Ostre przesilenie wewnętrzne, jakie przechodzi obecnie „Wyzwolenie“, przesilenie, grożące mu rozpadnięciem się aż na trzy części i będące ostrzeżeniem dla partji, któreby chciały budować swą przyszłość na demagogji — nie pozwala temu stronnictwu na sprecyzowanie programu pozytywnego, przeciwstawiającego się polityce rządowej. Stosunkowo najbardziej pozytywny charakter mają te postulaty pewnych grup lub członków „Wyzwolenia“, które predestynują tę partję do sojusu z komunistami: mamy na myśli żądanie wywłaszczenia własności ziemskiej bez wykupu, oraz wniosek posła Fiderkiewicza domagający się uwolnienia... wszystkich więźniów politycznych. Pozatem cały program ma charakter przeważnie negatywny a równie demagogiczny, jak owe dwa przytoczone postulaty nazwane przez mniej zaślepionych członków „Wyzwolenia“ bolszewickimi.

Taką jest istota opozycji najbardziej dziś antirządowego stronnictwa. Wśród innych klubów parlamentarnych znajduje się także, zwłaszcza na prawicy, niejeden który wobec gabinetu p. Grabskiego zajmuje stanowisko krytyczne, a nawet bardzo krytyczne, jednak ze względu na interes państwowy nie chce stwarzać nastroju przesileniowego w tak doniosłej dla kraju chwili. Które więc stronnictwa zasługują na to, by się Rząd z niemi liczył: te, które uprawiają bezpłodną, bo czysto negatywną, opozycję, czy te, które rację stanu stawiają ponad interes partji?

Varsoviensis.

DAVES PRZECIW SENATOWI.

Waszyngton, 21. marca. (Tel. G. P.). Telegr. Comp. Generał Davis postanowił walczyć na rzecz zreformowania senatu, który uprawia obstrukcję i jałowość. Generał wystąpi w 6 miastach z mowami.

POWRÓT MARSZ. TRAMPCZYŃSKIEGO.

Warszawa, 21. marca. (Tel. G. P.). Dziś o godz. 8.50 rano powrócił marszałek Trampczyński z kilkutygodniowej podróży za granicę i objął urzędowanie.

Anglja chce „z Polską pomówić „polubownie“.

Czyby „nie dało się coś zrobić dla Niemiec“...

Nowy zamiar izolacji Polski, wyhodowany w Londynie.

Paryż 21 marca. (Tel. G P.) „Echo de Paris“ przypuszcza, że Foreign Office“ nie zrezygnowało w zupełności z myśli skłonienia Polski do omówienia polubownie na zasadach bezpośredniego porozumienia z Niemcami sprawy ratyfikacji granic zachodnich. Dziennik dodaje, że wynikiem tego manewru byłoby pod pozorem ułatwienia, zlokalizowania narad. W ten sposób izolowanoby Polskę — pisze dziennik — pozbawiając jej poparcia Francji i Małej Ententy przez usunięcie ich od dyskusji.

Wybuchł konflikt angielsko-francuski

na tle korrektury granic Syrji.

Anglja zakłada veto do Ligi narodów.

Paryż. 21 marca. (Tel. G. P.) „Echo de Paris“ donosi: Angielski urząd spraw zagranicznych dowiedział się, iż klauzula, wypracowana przez Franklina Bouillona w traktacie turecko-francuskim, zawiera rektyfikację granic południowej Syrji. Anglja sprzeciwi się wykonaniu tych klauzul traktatowych, a Liga Narodów będzie póło[illegible] jalnie poinformowana o tym zamiarze. Jeżeliby Francja planowała zmianę granic Syrji, jak to zobowiązała się wobec Turcji, to Anglja przedłoży sprawę Lidze Narodów i założy swe veto.

„Klęska niemiecka zaczęła się w Gdańsku!“

Specjalny wywiad sprawozdawcy „Gazety Porannej“ z min. Skrzyńskim.

Anglja pobiła w Genewie angielskiego komisarza w Gdańsku. — Zwrot w opinji ang. wobec Polski. — Francja zachowała bezwzględną lojalność sojuszniczą i nawet wysunęła naprzód sprawę polską

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 21. marca (Z). Dzisiaj o ogodzinie 8.55 rano przyjechał do Warszawy min. spraw zagr. Skrzyński i przybył do gmachu Ministerstwa. — Po wysłuchaniu pierwszych raportów udał się do premjera i złożył mu obszerniejszą relację o wynikach swojej podróży do Genewy. Po powrocie od premjera min. Skrzyński **przyjął sprawozdawcę parlamentarnego „Gazety Porannej“ i udzielił mu szeregu informacji na temat spraw, związanych z konferencją genewską.**

— **Klęska niemiecka w Radzie Ligi Narodów rozpoczęła się właściwie w Gdańsku.** Wysoki Komisarz wydał przecież orzeczenie, że Gdańsk jest państwem, a **sukces nasz jest niewątpliwy, bo Rada Ligi Narodów odrzuciła orzeczenie Wysokiego Komisarza.** Charakterystycznem jest, że orzeczenie w Gdańsku wydał Komisarz Ligi Narodów angielski, a **Anglja w dużej mierze przyczyniła się do odrzucenia wyroku komisarza w Gdańsku.**

Na pytanie Waszego Korespondenta, **jakie stanowisko zajmuje Anglja w sprawie paktu bezpieczeństwa i odnieseniu do Polski**, min. spraw zagran. stwierdził, że **prasa angielska jest jeszcze pod wpływem dawniejszych informacji o Polsce, — natomiast koła oficjalne angielskie mierzą Polskę miarą ostatnich spostrzeżeń.** Wiadomości prasowe, jakoby Anglja była w tych lub owych kwestjach dla nas nieprzychylnie usposobiona, są absolutnie przesadzone. Tak nie jest.

— W rozmowie z Chamberlainem — mówił minister — nie spostrzegłem tego wcale. **Anglja dała zapewnienia zupełnie zadowalające.**

Do ostatecznej tego rodzaju decyzji przyczynia się w wysokim stopniu nasza konsolidacja wewnętrzna, budząca szacunek Anglji dla Polski. Anglja z całą starannością bacznego obserwatora wysnuwała konkluzje, opierając się na naszej gospodarce finansowej. Stabilizacja waluty

stabilizowała równocześnie dodatnią opinję Anglji

w stosunku do Polski. Anglicy wyciągają konkluzje powoli, ale zato sprawiedliwie. Na sentymenty nie idą. Rachują i ważą nas pod kątem widzenia solidności. **Imię polskie i roboty polskie zyskują w Anglji coraz węcej na sympatji, poważaniu i znaczeniu.**

Następnie korespondent „Gazety Porannej“ zapytał ministra o stosunek rządu francuskiego do spraw wysuniętych w Genewie

— Rząd francuski — mówił min. Skrzyński — **zajął stanowisko jak najdalej życzliwe i zgodne z naszemi umowami i interesami.** Herriot w rozmowie z ministrem oświadczył dosłownie:

My nie okupujemy swego bezpieczeństwa kosztem Polski.

Charakterystyczny jest szczegół, że w chwili, gdy francuska rada ministrów miała zastanawiać się nad propozycjami ambasadora Niemiec w Paryżu, rząd francuski odsunął na razie kwestję bezpieczeństwa Francji i

zaczął mówić o kwestji bezpieczeństwa Polski.

To charakteryzuje wysoki stopień naszego wzajemnego stosunku zaufania i potrzebę współdziałania na szerokim terenie polityki międzynarodowej.

Następnie korespondent „Gazety Porannej“ zadał ministrowi pytanie, jak się ukształtuje nasz

stosunek do innych państw sąsiadujących

w związku z zagadnieniami poruszonemi w Genewie. Min. Skrzyński odparł:

— Nasz stosunek do Czech, Rosji, Niemiec i Litwy zasadza się na **dążności do rozstrzygania spraw na stopie pokojowej i wzajemnego porozumienia. Z ołówkiem w ręku rozważamy interesy i korzyści, nie tracąc nic i nie mając zamiaru uronić niczego z praw naszych. Pragniemy współdziałać jak najenergiczniej, jak najszczerzej w gospodarczej odbudowie Europy**, która to odbudowa jest bardzo ciężka i żmudna. Chcemy żyć w zgodzie z sąsiadami w imię hasła pokoju, a jeżeli rokowania nie wydadzą dodatnich wyników, jakich byśmy sobie życzyli, **to nie będzie nasza wina.**

*

Przyjazd min. Skrzyńskiego do Warszawy jest sensacją dnia. W kołach politycznych **oczekują wyjaśnień oficjalnych od ministra, które złoży on na Radzie min. w komisji spraw zagran. i ewentualnie w Sejmie.** W każdym razie **opinja polska wita min. Skrzyńskiego jako tryumfatora**, który potrafił w Genewie wyciągnąć wiele korzyści i zmienić sytuację naszą na lepsze.



BENITO MUSSOLINI.
Rycina nasza sporządzona jest według ostatniego zdjęcia, dokonanego tuż przed chorobą dyktatora Włoch i przedstawia go w oryginalnym kapeluszu, noszonym przez faszystów.

HERRIOT PRZECIW DEKLARACJI KARDYNAŁÓW.

Paryż, 21. marca. W dyskusji w Izbie nad deklaracą kardynałów zabrał głos Herriot, zaznaczając, że deklaracja ta jest wyrazem całej kampanji, prowadzonej wedle tradycyjnych metod seminrjum francuskiego w Rzymie. Izba przyjęła 325 głosami przeciw 251 porządek dzienny, oświadczający, że zdecydowana jest utrzymać ustrój rozdziału kościoła od państwa i wyraża rządowi zaufanie za dążenie do stanowczego i lojalnego zastosowania ustaw, dotyczących świeckości.

WIELKA KATASTROFA LOTNICZA.

Rzym, 21. marca. (Tel. G. P.). Jak donosza z Turynu, wydarzyła się tam wielka katastrofa lotnicza. Milanowicie spadły dwa samoloty, jeden po drugim. Podczas katastrofy dwóch oficerów poniosło śmierć na miejscu.

BENESZ JEDZIE DO WARSZAWY.

Wiedeń, 21 marca (Tel. G. P.) „N. Fr. Presse" donosi z Pragi: Jest prawdopodobne, iż dr. Benesz wyjedzie w przyszłym tygodniu do Warszawy w celu zakończenia rokowań w sprawie traktatu handlowego.

OWACJE WETERANÓW ANG. DLA PADEREWSKIEGO.

Londyn, 21. marca. (Tel. G. P.) Prasa angielska stwierdza z wielkiem zadowoleniem, że koncerty Paderewskiego dały przeszło 15.000 funtów szterlingów na rzecz stow. weteranów wojny światowej. Odjeżdżającego Paderewskiego żegnały na dworcu tysiące członków tego stowarzyszenia, urządzając mu entuzjastyczną owację.

NOWY RZĄD FIŃSKI.

Helsingfors 21. marca. (Tel. G. P.) Prezydent republiki powierzył misję utworzenia nowego gabinetu prof. Tulenheimowi.

Konflikt między Fochem a Radą Ambas.

Chodzi o załatwienie sprawozdania komisji kontr.

Londyn 21 marca. (Tel. G. P.) „Daily Herald" donosi o ostrym zatargu między Fochem a Radą Ambasadorów na tle sprawozdania komisji kontrolnej, które już 3 razy krążyło między Paryżem a Wersalem. „Peti Journal" potwierdza że upłyni pewno czasu zanim międzyaljancka komisja wojskowa prześle swe uzupełnione sprawozdanie Radzie Ambasadorów.

Olbrzymie trzęsienie ziemi w Chinach.

Miasto 80-tysięczne zupełnie zniszczone.

Berlin 21 marca. (Tel. G. P.) „Lokan Anzeiger" donosi z Nowego Jorku, że według depeszy iskrowej z Szanghaju, że w północno zachodniej prowincji Jynan miało miało miejsce straszne trzęsienie ziemi. Miasto Telisu, liczące 80 000 mieszkańców zostało zupełnie zniszczone. Wśród bezdomnych mieszkańców rozgrywają się przerażające sceny. Liczby zabitych nie można ustalić. Rannych liczą na tysiące. Słychać, że cudzoziemcy zamieszkali w tem mieście ocaleli.

Cziczerin ustępuje — przychodzi Litwinow.

Oznacza to nowy zamach na spokój świata.

Praga 21 marca. (Tel. G. P.) „Vnkov" donosi z Moskwy, że Cziczerin przekazał Litwinowi kierownictwo spraw zagranicznych, co zdaniem dziennika oznaczałoby triumf doktryny radykalnej, która nie przestaje liczyć na rewolucję światową.

Wiedeń 21 marca. „N. W. Journal" donosi z Moskwy, że Cziczerin, który powrócił z Tyflisu, nie może spełniać swoich funkcji w urzędzie zagranicznym z powodu złego stanu zdrowia. Przyczyniły się do tego długa podróż do Tyflisu, objazd do Transkaukazji i Armenji oraz liczne mowy, jakie tam wygłosił. Do chwili powrotu Cziczerina do zdrowia, polityką zagraniczną Sowietów kierować będzie Litwinow.

Sytuacja gospodarcza Państwa daje słuszny powód do otuchy.

Konferencja prasowa u premjera Grabskiego.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 21. marca. (Z). Dzisiaj popoł. w Prezydjum Rady ministrów odbyła się **konferencja prasowa**, zwołana przez Premjera Grabskiego. — Na konferencję przybyli sprawozdawcy parlamentarni pism, wśród których znajdował się również korespondent „Gazety Porannej".

Premjer Grabski zanalizował **obecną sytuację gospodarczą i ekonomiczną Państwa.**

Premjer nie ukrywał, że jeszcze do **niedawna groziło duże niebezpieczeństwo życiu gospodarczemu** wskutek **klęski nieurodzaju**, która musiała pociągnąć za sobą wzrost drożyzny. Zachwianie budżetu państwa mogłoby sprowadzić nieobliczalne wprost katastrofy. Jednak szereg zdarzeń przyczynił się do **wyjaśnienia sytuacji** i wpłynął uspokajająco. W styczniu ceny zboża poszły w górę o około 50%. Ciekawe jest, że to **nie sprowadziło wzrostu kosztów żywności**, którego oczekiwano z dużym niepokojem. Dzisiaj już można twierdzić, że na rynkach zagranicznych ceny żyta wykazują tendencyjną zniżkę. **Wpływa to równocześnie dodatnio na rynek zbożowy polski i przyczynia się do zahamowania nietylko drożyzny, ale i wszelkich obaw na przyszłość.**

Drugie niebezpieczeństwo, które nam groziło jeszcze do niedawna, to fakt, że **wieś ogołocona jest z gotówki**, wskutek czego obsiewy bardzo są utrudnione. Rząd postanowił zagrożonemu rolnictwu przyjść z pomocą, lecz miesiące styczeń, luty, marzec są to dla skarbu „miesiące chude". Mimo ciężkiej sytuacji okazały się jednak w kasach skarbowych **nadspodziewanie wielkie zapasy pieniędzy**. Bank Rolny otrzymał 22 milj. zł., Bank Gospodarstwa Krajow. 13 i 1/3 milj., P. K. O. 6.6 milj. zł., Bank Polski 7.2 milj. **W ten sposób powstała cyfra 50 milj. zł., które rząd rzucił na cele rolnictwa.** Stało się to istotnie **tylko dzięki zapasom**, gdyż rząd właściwie miał do dyspozycji połowę tej kwoty, t. j. 25 milj.

Premjer podał kilka cyfr: Bank Polski posiada w tej chwili niklu 26 milj. Na dobro skarbu w Banku Pol. mamy 14 milj. srebrem, 6 milj. niklem i 41 milj. biletami zdawkowymi. Rząd wystąpi do Sejmu o ustawę co do **wybicia 5 złotówek srebrnych, a także i papierowych.** Premjer podniósł energiczne ściąganie wpływów dochodu, oraz nadspodziewaną chęć do spłacania należności skarbowych. To wszystko wpłynęło na **równowagę polityki finansowej.** Rząd dając w jakiejkolwiekbądź formie pieniądze na zasiewy, zdaje sobie sprawę, że jest to akcja na szereg przyszłych lat. Od wyniku tegorocznych zbiorów zależeć będą zbiory w następnych latach.

Premjer bez osłonek **podkreślił ujemny stan naszego bilansu handlowego.** Jest to skutek zmagań, które prześliśmy w związku z akcją sanacyjna rolnictwa i nieurodzaju. Jedynem lekarstwem jest tu **pożyczka amerykańska.** Pozwoli ona nam przetrzymać najcięższe miesiące. Premier **zastrzegł się przeciw temu, jakoby pożyczka miała podtrzymać budżet**, gdyż ten został opracowany bez pożyczki amerykańskiej. Pożyczka pójdzie na inwestycje. Bank Polski będzie skalę wydawania pieniędzy zwiększał. Dzięki pożyczce amer. nie mamy w kraju braku walut. — Pożyczka amer. została wpłacona dolarami, a dolary te Bank Polski niejako kupił, rzucając na rynek złote polskie. Premjer wyobraża sobie, że pożyczka amerykańska przyczyni się **w bardzo znacznym stopniu do złagodzenia bezrobocia.**

Warsztaty pracy zostały prawie zupełnie i wszędzie uruchomione. Jeżeli więc istnieje bezrobocie, to dlatego, że warsztaty powołały do czynności mniej robotników, wykonując **te same prace mniejszą ilością rąk.** Trzeba stworzyć nowe warsztaty pracy, uruchomić roboty prywatne i państwowe. Rząd wydał kredyty i zarządzenia, aby samorządy rozpoczęły roboty.

Plany inwestycyjne w miastach są bardzo rozległe. Na G. Śląsku rząd przystąpi do budowy dworców kolejowych, oraz kolei do Poznania. Rozpocznie się ruch budowlany domów i mieszkań. Budować winny — zdaniem **premjera — komitety miejskie.**

Pożyczka amerykańska doprowadzając znaczną ilość pieniędzy na rynek krajowy, **obniża stopę procentową**, jest zapoczątkowaniem szeregu transakcji, które skończyć się muszą doprowadzeniem większych kapitałów obcych na nasz rynek.

20 milj. dolarów — poza przyznaną już pożyczką — otrzymają miasta na **miejskie roboty inwestycyjne.** Rząd budować będzie **gmachy rządowe w stolicy**, co jest piekącą koniecznością. Dalej rząd opracowuje projekt budowy **rozmaitych gmachów, biur i urzędów na lat 15-cie.**

Informacje p. premjera cechował, jak zwykle, duży optymizm, a użytoczenie cyfr i dowodów działało przekonywująco.

Sprawy zagraniczne.

Sir George Curzon.

Lwów, 22. marca.

Anglja poniosła ciężką stratę. Z grona jej wielkich polityków usunął się w mroki niebytu mąż, którego inicjatywa w ostatnich zwłaszcza latach niejednokrotnie przechylała szalę wagi, rozstrzygając o kierunkach polityki angielskiej.

George Nataniel Curzon of Kedleston potężny wpływ swój na tok spraw Wielkiej Brytanji zawdzięczał nie tylko wybitnym prawdziwie zdolnościom, lecz także znakomitej szkole, jaką przeszedł i wyniesionej stamtąd rutynie. Był to pomiędzy mężami stanu jeden z klasyków — jakby ten typ nazwać można. Opierał się na podstawach gruntownej wiedzy, na dokładnej znajomości arkanów politycznych. Polityka dlań była poza stekiem konkretnych zagadnień, kwestją sztuki. Curzon reprezentował jedynie ową Old England Pittów, Palmerstonów, d'Israelich, Gladstonów, Salisburych, zepchniętą z czasem przez twory zmarniałe w rodzaju n. p. Loyda George'a.

George Curzon przyszedł na świat d. 11. stycznia 1859 w rodzinnem gnieździe Kedleston. Młodości swej nie roztopił w tradycyjnem, pustem, acz szumnem, życiu angielskiej młodzieży arystokratycznej. Zamiast bawić się i hulać, pracował, gruntownie sposobiąc się do przyszłej karjery, ku której parła go szlachetna ambicja.

Rozpoczął od sekretarzowania Salisburemu (1885—1886), także jednej z gwiazd pierwszego rządu na nieboskłonie politycznym Albionu. Opuścił jednak wkrótce to stanowisko, gdyż wola wyborców powołała go do Izby gmin.

Tu szybko zwrócił na siebie uwagę. Unikał gonitwy za popularnością, lecz ona sama szła za nim. Każde pojawienie się Curzona na trybunie mowców wywoływało żywy ruch w Izbie. Nauczył kolegów cenić siebie, poważny swój sposób ujęcia każdej sprawy, gruntowne z nią zaznajomienie się, szybką i bystrą orjentację.

To też w pięć lat po wejściu do Izby zajął już jedno z bardzo wysokich stanowisk, jedno z tych, przy których obsadzeniu szczególną angielskie sfery rządowe zachowują ostrożność: posterunek podsekretarjatu stanu dla Indyj. W r. 1898 posunął się o dalszy szczebel wyżej na drabinie dostojnych awansów i został wicekrólem Indyj.

Że sprawował obowiązki swe pod kątem widzenia interesów państwa, że na powierzonem mu stanowisku rozwinął cały zasób zdolności organizacyjnych i umiejętności rządzenia, dowodem długi stosunkowo okres czasu wypełniony piastowaniem przezeń godności wicekróla. Przez lat siedem — do r. 1905 — sprawował rządy w tem niezmiernem cesarstwie podległem koronie angielskiej, które już wówczas nurtowane były prądami skierowanymi ku podkopaniu angielskiego zwierzchnictwa.

W r. 1916 Curzon powołany został na lorda prezydenta tajnej rady, godność w Anglji tylko istniejąca, mająca tam jednak doniosłe znaczenie.

W r. 1919 objął kierownictwo angielskiej polityki zagranicznej, a że kierował nią w myśl zlecenia tych, co go powołali, dowodem nadany Curzonowi w r. 1921 tytuł markiza.

Uchodził u swoich za znakomitego znawcę zwłaszcza spraw wschodnich, przedewszystkiem rosyjskich. Niemało zresztą do wyrobienia mu tej opinji przyczyniło się dzieło Curzona „Russia in Central Asia“, owoc bystrego zmysłu politycznego i wielkiego nakładu pracy.

Z tytułu swego stanowiska zetknął się lord Curzon także ze sprawą polską. Zetknięcie to, wiadomo, okazało się dla nas raczej niebezpiecznem, niż pożytecznem. Prawdopodobnie atmosfera wytworzona przez Lloyda George'a, który nigdy nie mógł i dotąd nie może przeboleć, iż musiał w r. 1918 zgodzić się na powołanie Polski napowrót do życia — ta atmosfera nie pozostała bez wpływu na Curzona. Wystąpił tedy z projektem ściśnienia Polski do granic ściśle etnograficznych, a więc zredukowanie jej na poziom państewka, pozbawionego racji bytu, bo możności samodzielnego życia, skazanego na rolę piłki w ręku potężnych sąsiadów.

Przetrawiliśmy i to jednak. Słynna „linia Curzona“ spoczęła w lamusie dziwolągów politycznych, które płodzi nawet tak bystry umysł jak był nim umysł Curzona, jeśli z bitej drogi przekazań historycznych zapuści się na manowce samowolnych, sympatją lub nierhęcią dyktowanych kombinacyj.

Postępy, jakie uczyniła nowa Polska w niewielu latach swego istnienia, bezwątpienia otwarły chyba Curzonowi oczy, zmieniły jego opinję o Polsce i zmodyfikowały zapewne jego wobec niej stanowisko. Mało miał już jednak sposobności przekonania nas o tem.

5700 rannych i 900 zabitych pochłonął orkan.

Auto z pasażerami rzucone na pociąg ocalało.

Warszawa, 21. marca. (Z). Donoszą z Ameryki, że liczba ofiar zabitych podczas orkanu została ustalona na dziewięćset kilkadziesiąt osób i 5.700 rannych. W jednem z samochód osobowy został wzniesiony w powietrze przez trąbę i rzucony na wagon towarowy. Pasażerowie wyszli bez szwanku z niezwykłej przygody.

Straszna katastrofa automobilowa.

Warszawa, 21. marca. (Z). Dzisiaj pod Tomaszowem zdarzyła się katastrofa automobilowa. Samochód, idący z Łodzi, w którym znajdowało się 5 osób, jadąc z szybkością przeszło 100 klm. na godzinę, wpadł na stos kamieni i wywrócił się, grzebiąc pasażerów. Jeden pasażer zginął, inni walczą ze śmiercią.

Dwupiętrowy plac.

Berlin, w marcu.

(s) Ponad placem Poczdamskim w Berlinie zaprojektowano wybudowanie pierwszego piętra. Cały plac przykryty będzie dachem, który utworzy górny plac. Na nim urządzone zostaną chodniki dla pieszej publiczności. Plac górny połączony będzie z dolnym zapomocą odpowiednich pomostów, galerji i wind. Model, przedstawiony przez projektodawców, posiada 7 pomostów i przypomina wyglądem swoim olbrzymiego pająka o siedmiu nogach. Przebudowa ta rzeczywiście ureguluje ruch na placu Poczdamskim w Berlinie, który szwankuje silnie z powodu potrzeby przepuszczania co kilka minut grup pieszych przechodniów.

Po zamachu samobójczym Filasiewicza.

Lwów, 22. marca.

W „Gazecie Porannej“ z 20. bm. przy końcu artykułu pod powyższym tytułem znajduje się zdanie, z którego wynika, że jeden z przesłuchiwanych w charakterze świadka w sprawie Filasiewicza kelnerów cukierni Zalewskiego, wzgl. handlu śniadankowego Musiałowicza, wyraził się: „Do nas chodzi takich Filasiewiczów ze czterdziestu, co powinni siedzieć w kryminale...“ Otóż po bliższem zbadaniu konstatujemy, że odnośny świadek, który użył tego zwrotu, nie należy do zespołu pracowników cukierni Zalewskiego, ani handlu Musiałowicza.

Pamiętajmy o celach i zadaniach Tow. Szkoły Ludowej

Z dnia.

ŻELAZNA MIOTŁA PAR. 116. PRZED FORUM SEJMOWEM.

Lwów, 22 marca.

Referent sprawy stabilizacji urzędników państwowych pos. Putek zaznaczył onegdaj w Sejmie, że istnieje już siódmy rząd od uchwalenia pragmatyki służbowej, a dotychczas ta ważna sprawa nie może doczekać się załatwienia.

Stwierdzenie tego faktu jest śmiałem odsłonięciem ropiącej rany, niesłychanie groźnej dla zdrowia całego naszego organizmu państwowego.

Innemi jaśniejszemi słowy ujmując tę kwestję, znaczy to, że setki tysięcy pracowników państwowych jest w położeniu najemników, niepewnych dnia i godziny, w której mogą zostać wyrzuceni na bruk, w której mogą runąć gliniane podstawy ich stanowiska społecznego, grzebiąc w gruzach zdobytą egzystencję.

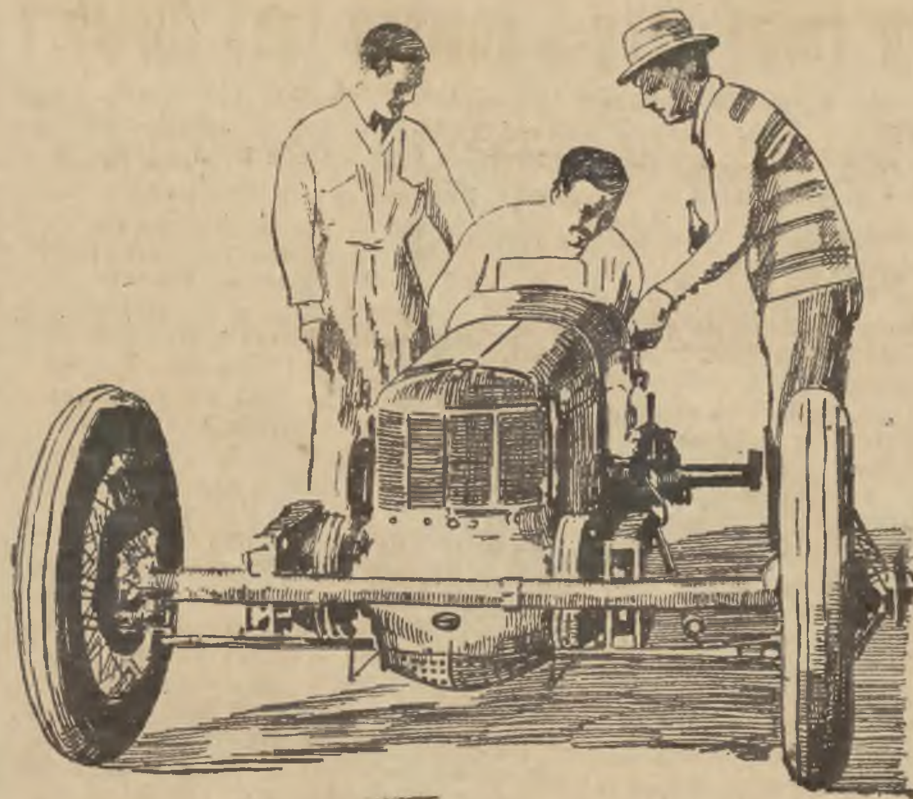
Czy przy takim stanie rzeczy można się spodziewać normalnego funkcjonowania machiny administracyjnej, czy może być nadewszystko mowa o tej atmosferze spokoju, o tej równowadze umysłu, które pozwalają pracować prawdziwie wydatnie, dobywać z siebie cały zasób sił, energji i zdolności?

Nie ulega wątpliwości, że tak być nie może, że pracownik zdenerwowany niepewnością utrzymania się na swej posadzie, nie może się poświęcić całą duszą pracy, oraz że co zdolniejsze jednostki, nie chcąc czekać aż ich zredukują, kładą kres nieznośnej niepewności i przy pierwszej sposobności, gdy tylko nadarzy się im inna posada, redukują się sami, mówiąc bez żalu: vale, karjerze urzędowej. Bo wszak wiadomo, że tym magnesem który trzymał stan urzędniczy przy zawsze bardzo licho wynagradzanej służbie rządowej, to było właśnie to zabezpieczenie egzystencji, to zapewnienie sobie bytu skromnego, ale pewnego.

To też już nie w interesie urzędników, lecz w interesie samego urzędowania okazuje się piekąca potrzeba skończenia w kwestji urzędniczej wreszcie z nieznośnym stanem ex lex, jaki stwarza herostratowa praca osławionego par. 116 pragmatyki służbowej. Jest to tem bardziej wskazane, że jak doświadczenie wykazało, choć żelazna miotła tego paragrafu szasta się od kilku lat na prawo i lewo, wymiatając bez litości i miłosierdzia z zajmowanych posad ludzi wprost w przepaść nędzy i głodu to etat administracyjny jest snać obdarzony jakąś czarodziejską siłą rozrodczą, bo jak statystyka wykazuje, liczba pracowników państwowych bynajmniej się nie zmniejszyła.

Uchylenie zgubnej mocy osławionego paragrafu, położyłoby zatem tylko kres krzywdzie pracowników państwowych i urwało łeb hydrze protekcjonizmu.

J. P.



NAJNOWSZY TYP SAMOCHODU.

W Ameryce skonstruowano samochód zupełnie nowego typu który — jak już na rycinie widać — różni się wybitnieod wszystkich modeli dotychczasowych. Uderza tu przedewszystkiem przeniesienie punktu ciężkości na front wozu, wskutek czego osie kół przednich są o wiele szersze i same koła daleko większe.

O zniesienie punktu 22 traktatu ryskiego.

Daje on Polsce prawo normowania tranzytu towarowego do Sowietów wedle własnego poglądu.

(Tel. wł. „Gazety Porannej“).

Pogranicze sow., 21 marca.

Z Moskwy donoszą: Jak utrzymują w sowieckich kołach poinformowanych, rząd sowiecki ma zamiar zaproponować Polsce — w czasie oczekiwanego w dniach najbliższych rozpoczęcia rokowań o traktat handlowy — zniesienie punktu 22 traktatu ryskiego. Punkt ten udziela Polsce prawa normowania tranzytu towarowego z różnych krajów do Sowietów wedle własnego poglądu. Naturalnie, że rząd polski korzystał z tego prawa, zwłaszcza wobec tranzytu z Niemiec, który został z tego powodu skierowany niemal całkowicie przez Łotwę. Uzależniając zawarcie traktatu handlowego od zgody Polski na zniesienie punktu 22 oraz uniemożliwienie tranzytu niemieckiego, rząd sow. zarazem wyraża gotowość udzielenia Polsce, takich przywilejów gospodarczych, którby umożliwiły otwarcie rynków sowieckich dla przemysłu i handlu polskiego. W tym wypadku Sowiety również gotowe są utorować drogę przemysłowi polskiemu do krajów Dalekiego Wschodu.

Proszę o głos!

NIECO O MŁODZIEŻY DZISIEJSZEJ.

Lwów, 22 marca.

Wprawdzie już nieraz sprawy tramwajowe były przedmiotem uwag w tej rubryce, jednak tramwaj jest naprawdę dzisiaj taką kopalnią studjów obyczajowych, że sądzę, iż moje dzisiejsze uwagi oparte na spostrzeżeniach uczynionych w tramwajach, będą zupełnie na czasie.

Przypominam sobie czasy mej młodości, gdy tkwiłem jeszcze w mundurku akademickim. Nieraz zdarzało mi się zająć miejsce na ławce niezapełnionego tramwaju. Ale z chwilą, gdy weszła kobieta młoda czy starsza, zupełnie odruchowo zrywałem się z miejsca, aby je ustąpić kobiecie. To samo uważałem za zupełnie naturalne wobec panów w pewnym, choćby tylko dojrzałym wieku.

A dzisiaj widzi się całkiem co innego. Kilkunastoletnie wyrostki rozsiadają się na siedzeniach i nic sobie nie robią z tego, że starsza pani i starsi panowie stoją w przejściu. Przyznam się, że na taki widok coś się we mnie burzy i nie mogę milczeć. Nieraz, co prawda, taki młodzik na zwróconą uwagę zaczerwieni się i zerwie się z miejsca, lecz są i takie smyki, które patrzą się na mnie z bezczelną arogancją, jakby zupełnie nie słyszeli mojej uwagi, albo nawet reagują na nią grubiaństwem.

Co prawda, każdy jadący ma równe prawo do zajęcia miejsca i na takiego smyka niema żadnego środka prawnego, jednak sądzę, że winny tutaj odpowiednio oddziaływać szkoły, czy też władze przełożone, jak niemniej naturalnie dom rodzicielski.

Jakkolwiek rzecz wydaje się małego znaczenia, to jednak zazębia się ona o całą psychikę młodego pokolenia, które nie zna szacunku dla płci, wieku i żadnego autorytetu. I dlatego nie powinien być i ten objaw lekceważony.

Człowiek niedzisiejszy.

Fejleton „Gazety Por.“ z 23 marca 1925

M. i A. FISCHER.

Sensacja.

Redaktor naczelny „Wielkiego Dziennika“, Ernest Poutrache rzekł mi przedwczoraj po południu.

— Sprawa skończona, panie Fardot, angażuję pana do redakcji mojego pisma w charakterze reportera. Proszę przynieść pierwszy artykuł jutro wieczorem. Wydrukujemy go pojutrze, w piątkowym numerze porannym.

Pragnąłem na początek ogłosić w „Wielkim Dzienniku“ artykuł prawdziwie sensacyjny. Przez pół godziny zastanawiałem się, czy lepiej będzie uprosić o wywiad prezydenta Izby deputowanych, czy też słynną gwiazdę sceniczną, panne Polaire.

— Wszyscy powtarzają nieustannie — pomyślałem wreszcie — że brzegi Sekwany służą w nocy za miejsce schadzek wszystkim apaszom stolicy. O ile wiem, żadnemu reporterowi, nawet słynnemu Maurycemu Balowi, nie przyszło dotąd tle księżyca ujrzałem pod jednym ze arkadami któregoś z paryskich mostów. Dlaczegożbym nie miał obrać sobie na dzisiejszy nocleg mostu Aleksandra III-go?

W parę godzin później przyodziałem się w strój, któryby elegancją nie ściągnął na siebie uwagi starych lokatorów owych okolic i śmiało podjąłem wykonanie oryginalnego projektu. Dziś rano rozłożywszy numer „Wielkiego Dziennika“ ujrzałem w nim z radością mój artykuł.

Z PRZEŻYĆ REPORTERA.

Nocleg pod mostem Aleksandra III-go.— Ryzykowna wyprawa. — Towarzysz noclegu. — Słów kilka o modzie apaszów. — Budująca rozmowa.

Noc była ciemna, wczoraj, skoro ustrojony w czapkę z klapami, poplamioną kurtkę z bronzowego aksamitu i spodnie, które wskutek mnogich różnobarwnych łat upodobniły się do szkockiej wełny, przybyłem pod most Aleksandra III-go.

Obiecywałem sobie, że wykażę bohaterską odwagę. Muszę jednak wyznać, że skoro przy bladem świetle księżyca ujżałem przy jednym ze słupów zainstalowanego już, jak u siebie w domu lokatora, nieprzyjemny dreszcz przebiegł mi po plecach.

Przezwyciężyłem lęk i wyciągnąłem się również u stóp filaru.

— — — — — —

Pomyśleć tylko, że byłem pewny, iż strój mój odpowiada modzie apaszów. Przyglądając się szczegółowo ubraniu mego towarzysza noclegowego doszedłem do przekonania, że muszę wyglądać, jak apasz z operetki.

Apasz prawdziwy — wiem to już teraz — nie wkłada na siebie czapki o trzech klapach, ani kurtki aksamitnej, ani spodni pseudo-szkockich. Prawdziwy apasz stroi się w czapeczkę cyklisty, nasuniętą mocno na uszy, w zarzutkę szarą, obciętą na poziomie bioder i sportowe spodenki, spadające niedbale aż do połowy łydek!..

— — — — — —

Rozmowa z podobnem indywiduum musiała stać się oczywiście wysoce interesującą. Godzina piąta rano wybiła na zegarze dworca kolejowego. Przysunąłem się do mego towarzysza, przebywając przestrzeń paru metrów, dzielącą nas od siebie.

Trzeba było pozyskać jego zaufanie. Niedbale zwierzyłem mu się, że dnia poprzedniego zamordowałem starca, który nie chciał odrazu ofiarować mi swego zegarka.

Zwierzenia moje osiągnęły pożądany skutek. Potworny apasz nie zawahał się opowiedzieć mi z kolei, jak spędził dzień poprzedni.

Posłuchajcie tylko, człowiek, z którym rozmawiałem, przed ośmiu godzinami zadusił własnoręcznie

Łagodne zimy w ubiegłych wiekach

Lwów, 22 marca.

Wobec łagodnej zimy tegorocznej pisma zagraniczne przypominają podobne zimy w przeszłości. I tak w r. 1172 drzewa pokryły się w zimie liśćmi i ptactwo gnieździć się zaczęło; w r. 1209 nie było wcale zimy, w 1341 drzewa owocowe zakwitły w marcu, a w maju wiśnie dojrzały; w r. 1568 ogrody pokryły się świeżą zielonością i kwiatem w grudniu i styczniu; toż samo w latach 1588, 1607, 1609, 1617, 1659. W r. 1722 nie było wcale śniegu i mrozów tak, że nie palono już od stycznia w piecach, w lutym drzewa pokryły się kwiatem. W latach 1807, 1834, 1846 nie było prawie zimy, a w r. 1780 w Petersburgu na Nowy Rok było 8 stopni ciepła.

NADESŁANE.

Apel do dobrego serca Lwowa.

Sierota po urzędniku państwowym, chcąc pomóc matce w wychowaniu licznego rodzeństwa, prosi o datki na maszynę. Ulatwi to sierocie zarobkowanie. Przyjdźmy jej więc z pomocą, skuteczną a rychłą. Wszelkie ofiary na ten cel przyjmuje redakcja „Gazety Porannej" (ul. Chorążczyzny 31.)

Do czego dąży Lwowska Izba Skarb.?

Woda kolońska uznana za artykuł zbytku. — Olbrzymie kary na kupców. — Ze zrozumienie ustawę. — Luksus czy artykuł konieczny dla zdrowia. — Nawrócić z błędnej drogi.

Lwów, 21 marca.

W ostatnich tygodniach szereg kupców lwowskich, otrzymał z Urzędu wymiaru należytości, wezwania płatnicze do zapłacenia należyto ci skarbowych wraz z dziesięciokrotną i dwudziestokrotną karą, razem w kwocie od 500 do 4000 zł za rzekome nieopobieranie opłaty stemplowej od sprzedaży wody kolońskiej, jako artykułu zbytku, z tem, że należytości te mają być do 14 dni pod rygorem egzekucji zapłacone.

Ustawa z dnia 16 lipca 1920 o opłacie stemplowej od przedmiotów zbytku nigdzie i w żadnym ustępie nie mówi o wodzie kolońskiej. Mówi natomiast o perfumach, kosmetykach i wodach toaletowych, pod które to pojęcia nigdy nie można podciągnąć także wody kolońskiej. Wody toaletowe (w przekładzie z francuskiego „Eau de Toilette") są wodami o silnym zapachu, są zbliżone do perfum i używane jako perfumy tańsze i wyda niejsze.

Od tych to wód toaletowych kupiectwo pobiera podatek luksusowy. Woda kolońska czysta jest wodą antiseptyczną, hygjeniczną, desynfekcyjną po ogoleniu się mężczyzn, zapobiega zakażeniu krwi przez nieczystą brzytwę czy maszynę i t. d. Jest wodą leczniczą przeciw bolom głowy, do nacierań, okładów i t. p. Jest artykułem codziennej potrzeby u każdego kulturalnego narodu.

Gdyby ustawodawca wodę kolońską uważał za zbytek, byłby ją wyraźnie jako wodę kolońską w ustawie oznaczył.

Woda kolońska ma swą ustaloną nazwę już od półtora wieku. Dowolnie interpretować i identyfikować ją z wodami toaletowemi nie wolno. Ustawy muszą być jasne i wyraźne. Muszą wymienić artykuł wedle jego ustalonej nazwy i właściwości. Nie mogą być rebusami. Papier klozetowy powszechnie nazywają w handlu i u publiczności papierem toaletowym. Czy z powodu tej nazwy może ż a go podciągnąć pod artykuł toaletowy, i pobierać opłatę stemplową od zbytku? Kupcy tego nie czynią. A może się mylą i zostaną grzywną po kilka tysięcy zł ukarani.

Według ściśle przeprowadzonych informacji i dowodów piśmiennych w całej Polsce a przedewszystkiem w Warszawie i Poznaniu opłaty stemplowej jako podatku luksusowego od wody kolońskiej nie pobierają, słusznie pojmując, że woda kolońska nie jest żadnym luksusem i tamtejsze władze skarbowe zgodnie nigdzie tego podatku nie ściągają. Całe Poznańskie i Wielkopolska od perfumerji i kosmetyków wogóle żadnego podatku luksusowego nie pobiera.

Wobec faktycznego stanu rzeczy w całej Polsce, zapytujemy, dlaczego tylko Lwowska Izba Skarbowa nakłada tak dotkliwe grzywny niesłusznie na lwowskie kupiectwo? Dlaczego nakłada się na ludność za artykuł pierwszej potrzeby, dla niej niezbędny, tak wysokie, bo aż 10 proc. opodatkowania? Czy my tu w naszych ciężkich warunkach w Województwach wschodnich podlegamy odmiennym ustawom i tylko w jąkowym rozporządzeniom, niż inne części Polski?

Zwracamy uwagę, że ludność miejska, że kupiectwo nasze takich ciężarów podatkowych dłużej znieść nie może. Do czego zdąża specjalnie Lwowska Izba skarbowa swojemi represjami kar i grzywien?

Zwracamy póki czas uwagę, że kupiectwo nasze dziś już formalnie ginie.

Nawrócić z błędnej drogi pó i czas, bo zabijając nadmiernym ciężarami podatkowymi jedynie kupiectwo, obniża się siłę podatkową, niszczy się Państwo.

Leon Schiller.

(Próba sylwetki).

Lwów, 22. marca.

Wobec piekącej kwestji obsadzenia kierownictwa teatrów lwowskich, na pierwszy plan wśród kandydatów wysuwa się osoba p. Leona Schillera, którego dokonale kwalifikacje artystyczne oświetla poniżej zamieszczony artykuł:

Jak tylu z nas, zaczął od kabaretu artystycznego. — Obdarzony pięknym głosem barytonowym, niezwykle muzykalny i inteligentny, stał się ulubionym piosnkarzem „Momusa" w Warszawie w jego najświetniejszych czasach. Wtedy już zaczął komponować dla siebie i dla innych. Cała Polska śpiewała jakiś czas piosenkę „Wiatr za szybami śmieje się", która była szlagierem w repertuarze Lulka. Psia krew! to życie takie złe! śpiewał co wieczora młody trubadur, nie przeczuwając, jak szybko na własnej skórze odczuje prawdziwość tego refrenu. Wesołą atmosferę „Momusa" zamącił strzał, wynik osobistej tragedji. Wylizawszy się z niej, dawny wesołek spoważniał. Z całym zapałem oddał się studjom filozofji, muzyki i teatrologji. Wyjazd do Niemiec i Francji rozszerzył horyzonty młodego uczonego, dla którego teatr stał się pasją całego życia. Doskonałe artykuły z zakresu teatrologji w „Krytyce", listy o ruchu teatrów paryskich i berlińskich były dowodem, że Schiller nie ustaje w pracy nad zdobyciem wszystkich tajemnic współczesnego teatru. Równolegle szło studjum kompozycji i pieśni ludowej w jej najpierwotniejszej formie kościelnego misterjum. Poznał się Schiffman na Schillerze i wciągnął go do współpracy w Teatrze Polskim, który był i pozostał do dziś wzorem kulturalnego i twórczego teatru.. Potem przyszła „Reduta" i kilkuletnia praca z Osterwą. Tutaj dopiero wiedza Schillera znalazła należyte pole ekspanzji. Pastorałki, religijne misterja, uscenizowana pieśń ludowa przemówiły ze sceny „Reduty", wzbudzając entuzjazm krytyki i publiczności. Więc gdy zawakowało stanowisko dyrektora teatru ludowego im. Bogusławskiego w Warszawie, Magistrat stolicy oddał tę placówkę w ręce Schillera, a rezultaty jego pracy w pierwszym roku są wprost zdumiewające. Bez aktorów, bez środków technicznych, borykając się z tysiącem trudności, stworzył Schiller typ sceny, która się stawia za wzór innym teatrom w Polsce. Wobec tylu walorów kandydaturę Schillera na dyrektora teatrów miejskich we Lwowie należy traktować z prawdziwem nabożeństwem. Oto właściwy człowiek na właściwem miejscu, który ma wszystkie dane, aby powrócić naszemu dramatowi dawną świetność, a w konwencjonalizm opery wlać nowego ducha. Mamy niepłonną nadzieję, że kompetentne sfery naszego miasta, Magistrat i Rada miejska zrobią wszystko, ażeby zdobyć Schillera dla lwowskich teatrów.

Henryk Zbierzchowski.

—o—

starą przekupkę, aby odebrać jej 12 franków i 50 centymów, które miała przy sobie...

— — — — — —

Jehan Fardot.

Około godziny trzeciej zamierzałem wyjść, ażeby zebrać powinszowania od redaktora i kolegów. Goniec „Wielkiego Dziennika" zadzwonił do mojego mieszkania.

Przyniósł on numer „Depeszy", który p. Ernest Poutrache polecił wręczyć mi. Obok tego przyniósł także list.

Gorączkowo rozerwałem kopertę i przeczytałem:

„Czy czytuje pan czasem „Depeszę", panie Fardot?... Polecam panu numer dzisiejszy. Jest tam artykuł, który niewątpliwie pana zainteresuje".

Gorączkowo rozłożyłem numer dziennika.

Jakżeż wysłowić moje zdumienie?

Fotografja, umieszczona na czwartej szpalcie pierwszej stronicy przedstawiała mnie, mnie, Jana Fardot, w przebraniu, w które ukostjumowałem się onegdaj!... Pod zdjęciem zaś widniał długi artykuł z podpisem „Maurycy Bal"!

PRZEŻYCIE REPORTERA.

Noc pod mostem Aleksandra III-go. — Kilka godzin w luksusowym hotelu pp. Apaszów. — Niezbyt wygodny nocleg.— Znajomość z panem, który dobrze zużytkowuje swój czas.

Mówi się często o „apaszach", a jednak niewielu spotykamy ludzi, którzyby oglądali z bliska prawdziwego apasza.

Przypuszczałem, że mała wyprawa do królestwa tych panów może być wcale interesująca. Zrezygnowałem onegdaj w nocy z bezpieczeństwa i spokoju mego szczelnie zamkniętego mieszkanka przyodziałem się w starą czapeczkę, zarzutkę szarą, którą zredukowałem do rozmiarów kurtki i zniszczone spodnie sportowe. Udałem się na nocleg pod most Aleksandra III...

...Leżałem od paru minut pod filarami mostu, skoro jakieś indywiduum przyszło i położyło się o dziesięć metrów odemnie pod słupem sąsiednim.

Po cóż miałbym udawać bardziej nieustraszonego, niż istotnie jestem? Na myśl o spędzeniu nocy w towarzystwie takiego osobnika, zimny pot wystąpił mi na czoło.

Nie uśmiechajcie się wzgardliwie, czytelnicy! Spójrzcie raczej na podobiznę tej niezbyt miłej osobistości, którą o świcie zdołałem uchwycić niepostrzeżenie na kliszę mego kieszonkowego aparatu fotograficznego

Czyż w swej czapce o trzech klapach, kurtce z bronzowego aksamitu i szkockich spodniach nie wygląda on na skończonego bandytę? Jego dziki wzrok, odstające uszy, szpiczasta głowa wskazują aż nadto wyraźnie przestępcę urodzonego, zatwardziałego nieuleczalnego!..

— — — — — — —

Przekład M. W.

Z muzyki.

„Neron“, opera Arriga Boita.

Lwów, 22 marca.

Z dzieł słynnego kompozytora nowowłoskiego Arriga Boita (ur. w Padwie w r. 1842), zarazem utalentowanego pisarza, poety i dramaturga, znaną była dotąd lwowskiej publiczności jedynie opera „Mefistofeles“, dzieło pod względem treści spokrewnione z „Faustem“ Gounoda, jednak na punkcie kierunku kompozytorskiego zupełnie odmienne, a grywane od r. 1875 na wszystkich niemal europejskich scenach operowych. Rozgłos „Nerona“ datuje się dopiero od roku ubiegłego, czyli od chwili obfitych w niezwykłe sukcesy przedstawień tego genjalnego utworu na deskach pierwszorzędnych scen włoskich, do których — jak doniosły pisma zagraniczne — odbywały się istne pielgrzymki muzyków i melomanów, pragnących zapoznać się z budzącą sensację operą Boita i z przepyszną jej wystawą, towarzyszącą tym wieczorom w ogniskach kultu włoskiej sztuki.

Sposobność wniknięcia, choćby częściowego, w arkana sztuki kompozytorskiej i pomysłowości Arriga Boita, przebijającej się z partytury do „Nerona“, zawdzięcza lwowski świat muzykalny inicjatywie zasłużonego na polu pedagogji wokalnej maestra, prof. Augusta Dianni'ego. Zachęciwszy do tej pracy doskonałe siły wokalne, które ukończyły studja pod jego kierownictwem, odważył się prof. Dianni zaprezentować publiczności dziewięć starannie opracowanych i dojrzałych do wykonania wyjątków z „Nerona“ Podkreślam tu odwagę kierownika artystycznego, gdyż zrealizowanie tego pięknego zamiaru połączone było niezawodnie z licznemi trudnościami dającemi się pokonać tylko połowicznie. Do tych niepokonanych zaliczyć bowiem wypada wykazanie istotnego wysokiego waloru dzieła za pomocą interpretacji opery zupełnie nieznanej z tekstem wygłoszonym po włosku, interpretacji — notabene — fragmentowej, wykluczającej utrzymanie ciągłości w percepcji słuchacza, i nie popartej współdziałaniem orkiestry i jej różnorodnych efektów dźwiękowych. Wszak fortepianowa klawiatura, nawet pod palcami tak znakomitej i rutynowanej akompanjatorki, jak p. Wanda Elektorowiczowa, odpowiedniego wyrazu siły, odcieni dynamicznych i barw instrumentalnych dostarczyć nie może.

Piątkowy recital poprzedził odczyt p. Fr. Bardzika, który wygłosił umiejętnie zestawione przez p. dra A. Sołtysa objaśnienia dotyczące genezy dzieła Boita, oraz treści „Nerona“ Poczem nastąpiło wykonanie kilku aryj i duetów, oraz przepięknego wyjątku z tej opery zbiorowego: modlitwy Fanuela z towarzyszeniem chóru mięszanego, części może najbardziej nastrojowej oryginalnie i przepięknie, a zwłaszcza w sposób bardzo interesujący harmonizowanej, która wywarła też niewątpliwie najgłębsze na słuchaczach wrażenie.

Tenorową arję Nerona odśpiewał z artystycznem przejęciem prof. A. Dianni, wywołując serdeczne oklaski, niejako wyraz wdzięczności audytorjum za położone w kierunku popularyzowania wspaniałego dzieła Boita zasługi. Partję sopranową Asterji odśpiewała z powodzeniem p. St. Szotarska. piękny jej głos oraz muzykalnie prowadzona i dzielnie pokonywująca niektóre dramatyczne momenty kantylena zasłużyły na szczere uznanie. Niezwykle piękny mezzo-sopran w przyszłości wiele obiecującej śpiewaczki p. K. Inasińskiej, wywiązał się bez zarzutu z fragmentów należących do partji Rubrji i zaskarbił sobie sporo objawów zadowolenia słuchaczów. Miłą niespodziankę sprawiły audytorjum imponujące wprost — gdy chodzi o zwiększony volumen głosu, jego wyszkolenie i dykcję zbliżającą się już do artyzmu — postępy wykazane przez p. I. Kurzbarta, doskonałego chwilami przedstawiciela Simona Maga. Wykonanie tej barytonowej partji było przeważnie doskonałe. Chór mięszany intonował w „modlitwie“ nienagannie i przyczynił się rzetelnie do sukcesów onegdajszego wieczoru.

Niedopisał jedynie większy udział publiczności; frekwencja jej słabnie w miarę nieproporcjalnego do przeciętnej u nas muzykalności i nadmiernego nagromadzenia równoczesnych niemal popisów i koncertów.

Fr. Neuhauser.

W jaki sposób oświetlają koła sowieckie przyczynę tragicznego zgonu ks. Fedukowicza.

(Korespondencja własna „Gaz. Por.“).

Pogranicze sow., 21 marca

Z Moskwy donoszą: „Prawda“ ogłasza oficjalny komunikat o wynikach dochodzeń władzy sowieckiej w sprawie przyczyn tragicznej śmierci prałata Fedukowicza. Komunikat stwierdza, że w danym wypadku, zachodzi wyłącznie fakt samobójstwa, które Fedukowicz „miał popełnić pod wpływem depresji, spowodowanej licznymi listami od katolików, w których ci ostatni wyrażali wobec Fedukowicza oburzeni z powodu zdrady i od tępstwa (?) od kościoła katolickiego.

Wedle tej, oczewiście kłamliwej wersji, ks. Fedukowicz padł ofiarą swych współwyznawców, którzy mieli go prześladować za zdemaskowanie w znanym liście do Ojca św. „szpiegowskiej roli“ duchowieństwa katolickiego.

Z życia prowincji.

Rozprawa przeciw posłowi Stan. Łańcuckiemu o zdradę stanu.

(Podstawa aktu oskarżenia. — Osoba oskarżonego. — Dystrakcja dla miasta.

(Od własnego korespondenta).

Przemyśl, w marcu.

Rozprawa przed sądem przysięgłych przeciw posłowi **Stan. Łańcuckiemu** oskarżonemu o zbr. zdrady głównej, usiłują pewne sfery nadać szersze znaczenie, podczas gdy w samej rzeczy chodzi o taką sprawę sadową, których mnóstwo osądzają sądy w całym świecie. P. Łańcucki jest oskarżony o wygłoszenie podburzającego przemówienia wśród szczególnie niebezpiecznych okoliczności, albowiem w **czasie proklamowanego przez PPS. strajku generalnego** w pierwszej dekadzie listopada 1923. Strajk ten miał wybitne ostrze polityczne skierowane przeciw ówczesnemu rządowi p. Witosa. P. Łańcucki zjawił się 11 listopada 1923 r. na wiecu strajkujących kolejarzy w Domu Robotniczym (będącym własnością PPS.) i — wygłosił mowę agitacyjna, w której **krytykował rząd ówczesny, połączony** — jego zdaniem — z **żydami**, poczem miał wzywać do **doraźnej rozprawy** z obecnym **ustrojem**. To właśnie przemówienie jest podstawą oskarżenia, które wniosła prokuratura, uzyskawszy wydanie p. Łańcuckiego przez Sejm.

Podsądny, przebywający od 27 grudnia 1924 w tutejszem więzieniu śledczem, odmówił sędziemu śledczemu wszelkich zeznań i podobną taktykę zapowiedział z chwilą, gdy trybunał zgodnie z wnioskiem prokuratora — uchwalił prowadzić rozprawę przy drzwiach zamkniętych.

Oskarżony z zawodu metalowiec, werkmistrz warsztatów kolej. w Przemyślu, ur. 1882, żonaty, ojciec jednego dziecka, jest **posłem od r. 1919.** Pierwszy raz uzyskał mandat jako kandydat PPS. w okr. **Jarosław — Łańcut** itp. W r. 1922 wszedł zaś do Sejmu z listy państwowej grupy **„Związku proletarjatu miast i wsi“** — po rezygnacji z mandatu poselskiego, wniesionej na jego rzecz przez p. Rybackiego.

Rozprawa powyższa tworzy dla miasta **pewną dystrakcję.** zwłaszcza, że **osk. Łańcucki** tu wyrósł, tu pracował zawodowo i zaprawiał się **w polityce**, zawsze radykalnej, rozpoczynając swą działalność polit. jako **anarchista** pokroju tolstojowskiego. Łańcucki przebywał **dłuższy czas zagranicą, zwłaszcza w Szwajcarji, Francji i Niemczech,** gdzie pracował jako metalowiec i uczył się języka francuskiego i niemieckiego.

Miasto znajduje się od wczoraj pod znakiem wzmożonej czujności — co wywiera wrażenie dość osobliwe.

Daj grosz na cele T. S. L.!

Głos przestrogi.

Ustawa o „plebiscycie szkolnym“ katastrofą dla Państwa. — Agitacja żywiołów antypaństwowych. — Ruszczenie szkół polskich. — Wieczny powód tarć narodowościowych. — Oszczercze skargi. — Ratujmy Wschodnią Małopolskę póki czas.

(Koresp. wł. „Gazety Porannej“).

Chodorów, w marcu.

Na podstawie art. 10 ustawy z dnia 31 lipca 1924 r., zawierającej niektóre postanowienia o organizacji szkolnictwa zarządzono przeprowadzenie akcyj, którą nazwać można chyba **„plebiscytem szkolnym“ w Państwie polskiem.**

Sprawę tą wzięli w swoją opiekę **ruscy księża i nauczycielstwo — adwokaci i różne tajne wrogie nam związki i** przy pomocy agitatorów, którzy otrzymali z centralnego związku ze Lwowa deklaracje ruskie, żądając w myśl powyższej ustawy wprowadzenia do szkół języka ukraińskiego — (którego ustawa **nie przewiduje, bo uznaje tylko język ruski)**, szerzą gwałtowną agitację w **tym kierunku, terrorem zmuszając ludzi aby oświadczali się przeciw szkołom prowadzącym naukę w języku państwowym.** Księża ruscy, którzy są równocześnie szkolnymi katechetami, wypisują z katalogów nazwiska uczących się dzieci, wypełniają sami powyższe deklaracje i zmuszają rodziców danych dzieci do podpisywania ich.

Wobec wydania tego rodzaju ustawy, **która świadczy o zupełnej nieznajomości odnośnych stosunków na kresach Wschodniej Małopolski — mnóstwo szkół obecnie polskich, zostanie przemienione na szkoły ruskie — dlatego też** jest rzeczą nieodzowną, ażeby w każdym okręgu wybranym był do rady szkolnej delegat — Polak, znający dokładnie stosunki miejscowe.

Odnośnie do powyższej ustawy podkreślić należy, że dotyka ona mocno miasto Chodorów, tak ważny punkt węzłowy na kresach wschodnich oraz miasto powiatowe Bóbrkę. Miejscowości te tj. Chodorów i Bóbrka miały szkoły powszechne przeszło 130 lat prowadzone wyłącznie w języku polskim, język zaś ruski nie był wykładowym językiem, tylko był przedmiotem nauki — takie prawa dało Polakom tu na kresach wrogie, zaborcze państwo austrjackie, odnoszące się wrogo do polskości — **dziś zaś po uzyskaniu własnego niepodległego Państwa polskiego**, po przelaniu morza krwi o każdą piędź ziemi — **Państwo polskie odbiera nam Polakom nabyte prawa i oddaje w myśl powyższej ustawy szkoły pod wpływy wrogich elementów, które godzą w istnienie** naszej ukochanej Niepodległej Ojczyzny.

Nacóż przyda się kolonizacja kresów, kiedy ci Polacy przybywający z Zachodu, muszą się zruszczyć, ucząc się w szkołach w języku ruskim. Taki plebiscyt szkolny przeprowadzany co roku, będzie też powodem **bezustannych walk i agitacji, a nie podstawą uregulowanego współżycia.**

Rusini sprawą plebiscytu gorliwie się zajęli — cała prasa w danej sprawie jest na ich usługi — prócz tego zgłaszają rozmaite, nie mające miejsca, nadużycia w drodze telegraficznej na ręce wicepremjera Thugutta. Nic też dziwnego, że już zjechał delegat Ministerstwa oświaty na dochodzenia do kuratorjum lwowskiego.

Pol.

Straszna zbrodnia ajenta handlowego.

Odpalony konkurent zamordował niedoszłą narzeczoną i jej siostrę. — Matka z rozpaczy popadła w obłęd.

Lwów, 22 marca.

(t) Już po zamknięciu wczorajszego numeru podaliśmy krótką wiadomość o wstrząsającym fakcie morderstwa, popełnion go przez agenta handlowego z Warszawy, Leopolda Manguta, na osobach dwóch młodych żydówek, Sabiny i Adeli Fliesserówien, zam. przy rodzicach przy ul. Pełtewnej 15. Obecnie podajemy bliższe szczegóły ,ej okropnej tragedji.

Piękna Sabina i natarczywy Leopold.

Sabina Fliesserówna, córka zamożnego handlarza jajami i nabiałem, mającego sklep na rogu ul. Pełtewnej i Miodowej, miała narzeczonego w Stanach Zjednoczonych, do którego zamierzała w najbliższych dniach wyjechać. Jako dziewczyna przystojna,

miała wielu adoratorów we Lwowie.

Między innymi kochał się w niej agent handl. z Warszawy, ni jaki **Pinkas Leopold Mangut**, zam. w Lwowie, przy ul. Janowskiej 46 Sabina poznała go w Warszawie przy sposobności starania się w konsulacie amerykańskim o paszport na wyjazd do narzeczonego. Mangut, przybywszy do Lwowa, **odwiedzał często Sabinę i wszelkimi sposobami starał się pozyskać jej względy.** W środkach tych nie **przebierał**, jak głosi opinja publiczna dzielnicy. Spostrzegłszy, iż przychylności Sabiny nie potrafi zdobyć ciągłem nagabywaniem je i robieniem prezentów, chciał odwieść ją od zamiaru wyjazdu do narzeczonego — jak mówią niektórzy — przez nadużycie zaufania. Faktu tego miał używać następnie jako pressję na rodziców Sabiny. Jej zaś w ostatnich czasach **groził, iż**

raczej ją zabije aniżeli dopuści do wyjazdu.

Tymczasem już chwila wyjazdu się zbliżała. Po otrzymaniu paszportu miała Sabina 4 kwietnia wyjechać na Kubę, aby stamtąd z pomocą swojego narzeczonego przedostać się do Stanów Zjednoczonych. Zbliżający się termin wywołał silne napięcie nerwowego stanu obojga młodych ludzi.

Mangut nie taił się już z pogróżkami

Sabina wprost obawiała się wyjść na ulicę, widząc ciągle krążącego w pobliżu domu Manguta.

Ostatniego dnia przed śmiercią, będąc zmuszoną udać się na policję w sprawie paszportowej, prosiła o opiekę w drodze krewnego swojego. Po powrocie z urzędu widziała spacerującego po ul. Miodowej Manguta, który na jej widok skrył się do jednej z bram.

W momencie owym prawdopodobnie postanowił już był Mangut dokonać zbrodni.

— — — — — — — —

Jak dokonano zbrodni.

Mieszkanie rodziców Fliesserówwej przylega do sklepu i składa się z trzech pokoi i kuchni. Okna wszystkich ubikacyj wychodzą na ul. Miodową. Sabina wraz z starszą siostrą Adelą spała na jednym łóżku w pokoju, oddzielonym od sypialni rodziców kuchnią.

W kuchni pod oknem sypia ich kilkunastoletni brat. Ojciec i matka oraz pozostałe rodzeństwo, złożone z dwóch sióstr i dwóch braci, spali w pokojach z drugiej strony kuchni.

Niespodziana wizyta nocna.

Po spożyciu wieczerzy szabasowej, udała się cała rodzina Fliesserów, niczego nie przeczuwając, na spoczynek. O godz. 1 po północy zbudził śpiącego pod oknem młodego Fliessera głośny szmer. Otworzywszy oczy, ujrzał z przerażeniem

włażącego przez okno mężczyznę z dwoma rewolwerami w ręku.

Na pytanie, kto to, mężczyzna **ów strzelił dwa razy w kierunku pytającego.**

Kule utkwiły w oddrzwiach. Przestraszony młodzieniec wyskoczył z łóżka, pobiegł do drzwi, prowadzących na korytarz i począł wołać o pomoc.

Tymczasem przybyły szybkim krokiem wszedł do sąsiedniego pokoju, w którym spały obie siostry i oświeciwszy na moment łóżko ze śpiącemi siostrami laterką, strzelił, kładąc Adelę trupem na miejscu. Dodać tu należy, iż Adela spała głową ku oknu i przy oświetleniu z uważył morderca w pierwszej chwili tylko jedną śpiącą osobę. Następnie po strzale zorjentowawszy się, iż zabita nie jest Sabiną, która tymczasem zbudziwszy się ze snu zerwała się z krzykiem z łóżka. Mangut kilku strzałami skierowanemi ku niedoszłej narzeczonej, położył ją trupem.

Sześć strzałów z rewolweru syst. Nagana oraz krzyk brata zamordowanych postawiły tymczasem cały dom na nogi. Ojciec wyskoczył przez okno na ulicę. Natychmiast przybiegli dwaj posterunkowi, z których jeden Wilkoszewski przez okno i szamocące się z matką i bratem zbrodniarza ubezwładnił. Mangut oporu nie stawiał. Odprowadzono go natychmiast do komisarjatu, gdzie został przesłuchany przez kom. Batorskiego Przesłuchanie to trwało do godz. 9 rano.

Nieszczęsna rodzina dziewcząt w tak straszliwy sposób pozbawionych życia, przepędziła resztę nocy w okropnej rozpaczy i trwodze. Policja ustawiła przy drzwiach pokoju zamordowanych i przy bramie domu posterunki, które niedopuszczały nikogo aż do przybycia komisji sądowo-lekarskiej.

Wrażenie w mieście.

Z brzaskiem dnia wieść o morderstwie

rozeszła się lotem błyskawicy

w dzielnicy żydowskiej, budząc sensację i przerażenie swoją treścią. Każdemu przywodził się na pamięć niedawny fakt okrutnej zbrodni, popełnionej przez rzeźnika Menkesa, który własnej żonie, matce dwojga dzieci.

oderżnął nożem rzeźnickim głowę...

Wokół domu, w którym popełniono zbrodnię, zgromadziło się nieprzejrzane tłumy gapiów, które z posłuszeństwem poddawały się rozporządzeniom posterunkowych, utrzymujących porządek.

Na miejscu strasznego czynu.

Wraz z komisją sądowo-policyjną **przybył na miejsce wypadku i nasz sprawozdawca.**

Po otwarciu drzwi od pokoju, w którym znajdowały się siostry Fliesserówne, oczom przybyłych przedstawił się następujący widok:

Na wzburzonej pościeli łóżka, stojącego przy ścianie pomiędzy drzwiami i oknem, **leżały dwa prawie nagie ciała kobiece.** Pierzyna odrzucona leżała spiętrzona na kraju łóżka, obok trupa zamordowanej Adeli Fliesserówny, który na pół przykryty koszulą, znajdował się przy ścianie **z głową wspartą wysoko o poduszkę. Ciało denatki pokryte już było plamami.** Bliżej drzwi na drugiej połowie łóżka

leżał obnażony trup Sabiny z głową opartą o poręcz łóżka. Nogi spuszczone były z krawędzi łóżka na ziemię, ręce w pozycji wzniesionej, jakby w ruchu obronnym.

Fotograf policyjny Krzanowski zrobił kilka zdjęć sytuacyjnych, poczem przystąpiła komisja do spisania protokołu. Lekarz zbadał dokładnie zwłoki denatek w celu stwierdzenia wszystkich śladów zbrodni Manguta. Na czas oglądania zwłok usunięto z mieszkania świadków. W pokoju pozostali jedynie sędzia śledczy Witoszyński z protokolantem, lekarz, oraz nadkomisarz Kozakiewicz i kom. Batorski.

Spisywanie protokołu naoczni trwało długo. Równocześnie zarządził kom. Batorski uwiadomienie całego szeregu świadków o obowiązku jawienia się u niego w biurze Ekspozytury. W czasie działalności komisji słychać było z przylegających pokoi

rozpaczliwy płacz i szlochanie nieszczesnej matki pomordowanych dziewcząt. Inni członkowie rodziny tulali się po mieszkaniu i korytarzy domu z **wyrazem obłąkania w oczach, opuchłych od płaczu.**

Komisja zakończyła swą działalność o godz. 1.30, poczem zwłoki z jej polecenia zabrano do instytutu medycyny sądowej.

— — — — — —

Stwierdzono, że **Mangut kupił rewolwer i naboje w sklepie Gądka przy ul. Bourlarda.** Rewolwer był dużego kalibru, systemu Nagana. Oprócz tego miał przy sobie **mały rewolwer bębenkowy.** W przeddzień zabójstwa miał

uczyć się strzelać na Wysokim Zamku.

W czasie przesłuchiwania i w areszcie Mangut zachowuje się spokojnie, ale okazuje silne przygnębienie i rozstrój nerwowy.

Zeznania mordercy.

Lwów, 22. marca.

(—) **Przesłuchanie mordercy** trwało od chwili ujęcia go, tj. od godz. 2 w nocy do godz. 9 rano, oraz dwie godziny popołudnia.

Mangut przed okołe rokiem **zapoznał się z Adelą Zwerling-Fliesserówną w pociągu pospiesznym z Warszawy do Lwowa.** Jako agent handlowy przewoził towary galanteryjne z Warszawy do Lwowa i często odbywał podróże.

Za pośrednictwem Adeli

zapoznał się we Lwowie z Sabiną, która mu się z miejsca podobała, począł się więc starać o jej rękę. Dowiedziawszy się, że Sabina **ma narzeczonego w Ameryce** i że tam zamierza wyjechać, mimo to w dalszym ciągu za każdorazową bytnością we Lwowie, bywał u niej.

Widząc jednak, że rodzice Sabiny odnoszą się doń niezbyt przychylnie, zrazu w delikatny, następnie w sposób agresywny

począł upominać się o swoje „prawa“.

Razu pewnego przyszedł do Sabiny sfingowany telegram wzywający ją do Warszawy, celem podjęcia wizy do Ameryki. Gdy przybyła Mangoł namawiał ją,

by z nim wyjechała do Palestyny, względnie do Ameryki. Podróż ta jednak nie doszła do skutku z powodu braku funduszów i oboje przyjechali do Lwowa Mangoł w dalszym ciągu **ponawiał swoje pretensje** a kiedy widział, że nawet drogą wymuszenia kosztem naru-

CENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 12 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane i nekrologi 30 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice, paski i inseraty na stronach tekstowych 35 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekonomiczny itd.) 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 45 gr., drobne ogłoszenia za słowo 6 gr., drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo 8 gr., drobne ogłoszenia matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lab posady 4 gr., cała strona ogłoszeniowa 285 zł. pol., cała strona tekstowa 480 zł. pol., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł. pol. — Ogłoszenia zamiejscowe 30% droższe. — Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. — Porta przekazów nie bonifikujemy. — Uwaga: Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 łamów (szpalt) tekstowe na 4 łamy (szpalty).

Z Drukarni Sp. Akc. Wyd. pod zarz. J. Piuckiego we Lwowie. Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Odpowiedzialny red.: Marjan Machalski.